

- Autor: **Nizurski Edmund**
- Tytuł: **Trzynasty Występek**
- Wydawnictwo: Horyzonty
- Seria:
- Rok wydania: 1976
- Nakład:
- Recenzent: [Waldemar Szatanek](#)
- Recenzja:120/2011



"Na koloniach fajnie jest..."

Wiecie jak to jest z czytaniem książek. Niby nie jesteście w stanie przeczytać choć raz wszystkiego co powinieneście lub chciałbyście a z jakiegoś powodu tracisz czas na wracanie do lektur już Ci znanych. Dlaczego tak się dzieje? Dla niektórych to spotkanie z dawno niewidzianymi przyjaciółmi, jeszcze dla innych to po prostu gwarancja dobrze spędzonego czasu. Dla mnie to trochę podróż w czasie, taki powrót do dzieciństwa. A że często sięgam po przedstawicieli literatury młodzieżowej w mojej podręcznej podróżowoślubnej biblioteczkę nie mogło zabraknąć króla tego nurtu: - Edmunda.

"Trzynasty występki" - wybór opowiadań z różnych lat i zbiorów - to pewnie jedno z bardziej znanych jego dzieł (nawet nasz Prezes który z reguły dziwi mi się że mogę czytać powieści dla młodzieży, na wspomnienie tytułu od razu powiedział: "Lalu Koncewicz"). Oczywiście jedno z opowiadań są lepsze, drugie gorsze ale dziś wszystkie to już klasyki. Niektórych bohaterów znamy bardzo dobrze, inni pojawią się tylko raz.

Pamiętajmy jednak, że ponieważ mamy do czynienia ze zbiorem genialnych opowiadań to choć znam je prawie na pamięć (a wierzę że wszyscy Klubowicze wraz ze mną) często sięgam dla odprężenia po którąś z historyjek..

W różnych latach swojego życia zachwyciałem się innymi bohaterami. Jako 10 latek chciałem być kimś w typie Majtkiewicza -- łobuza w klasowej bandzie ale jednak takiego z pewnymi oporami, później wyparł go wspomniany wcześniej Lalu Koncewicz -- szarmancki łamacz serc koleżanek. Gdy sam jako kadra zacząłem jeździć na obozy najbliżsi zrobili mojemu sercu zrobili się wychowawcy typu Majera czy Struć. W tym roku (w końcu to recenzja dla Klubu MORD -- a to jednak zobowiązuje) numerem jeden stali się dwaj funkcjonariusze Milicji Obywatelskiej. Porucznik Praksa i kapral Trzynoga (swoją drogą polecam nazwiska i w ogóle słowa tworzone

przez Niziurskiego -- uważam że to temat wart pracy magisterskiej). Tym dzielnym bohaterom przyjdzie się zmierzyć w opowiadaniu "Szkielet" z niespotykanym zjawiskiem masowego uleczenia z alkoholizmu. Otóż bowiem cała rzesza miejscowych pijaków zostaje nawiedzona przez "kostuchę" w postaci szkieletu. A że przeciętny człowiek po kilku głębszych wypitych np. w lokalu "Pod Gołąbkami" łatwiej pojmuję nadprzyrodzone zjawiska to i skutki oddziaływania takich spotkań były ogromne. A że dodatkowo owa "śmierć" przyczyniła się do ujęcia groźnych chuliganów Milicja Obywatelska musiała się zająć wnikliwie tą sprawą.

Nie zdradzę pewnie wielkiej tajemnicy jak powiem że za owym szkieletem stoją znani nam już chłopcy: Kurta i Pędzelkiewicz. Łobuziaki ale z fantazją I choć ich czyn ocierał się co najmniej o przywłaszczenie majątku szkoły to i ciało pedagogiczne i milicja tym razem im nie tylko darowała ale podziękowała. A jak to dokładnie było ? Sięgnijcie sami do lektury..

Polecam wszystkim znudzonym dzisiejszą literaturą jako odtrutkę.